Opłatę pocztową uiszczono gotówką

P. W. A. P. NURT

POŁUDNIOWO-WSCHODNIA AGENCJA PRASOWA

ROK I LWÓW, 15 PAŹDZIERNIKA 1938 Nr 10.

Rządy Rusinów (a nie Ukraińców) na Zakarpaciu. Skład rządu Rusinów, do których na Rusi Zakarpackiej dołączyli się Ukraińcy, przedstawia się następująco:

premier i minister oświaty — Rusin, poseł Antoni Brody (sympatyk Węgrów),

minister skarbu — Rusin, dr praw, teologii i filozofii Stefan Fenzik (zbliżony do grupy faszystów rosyjskich kierunku Wonsiackiego — multimilionera z Ameryki).

minister spraw wewnętrznych — Rusin, senator dr Edmund Baczyński (moskalofil — narodowiec rosyjski),

minister sprawiedliwości — Rusin, poseł adw. dr Pieszczak (z partii premiera Brody),

minister związkowy przy centralnym rządzie w Pradze — Rusin, dr Iwan Parkany, który przejął funkcje gubernatora.

Do swego rządu Rusini zaprosili najwybitniejszych przywódców ukraińskich poruczając im niepolityczne teki:

ministerstwa zdrowia i opieki społecznej, które przejął przywódca Ukraińców ks. prałat August Wołoszyn i ministerstwa kolei, które przejął poseł Jurij Rewaj.

Skład autonomicznego rządu Rusi Zakarpackiej oznacza, że zwyciężyli tam bezapelacyjnie Rusini o kierunku wybitnie antysowieckim i b. umiarkowanym. To zwycięstwo podnosi znaczenie ruchu ruskiego.

Przynależności wyznaniowej autonomicznych rządców Rusi Zakarpackiej nie znamy. Zdaje się, że dr Fenzik, choć był księdzem unickim, jest obecnie prawosławnym. Również Parkany ma być prawosławnym. Na razie jedno można stwierdzić, a mianowicie, że katolicy tworzą przeważającą większość.

Pierwszy, a może też ostatni, rząd autonomiczny Rusi Zakarpackiej jest gabinetem, o orientacji narodowo-rosyjskiej i równocześnie zachodnio-europejskiej; będzie on zapewne dążyć do utrzymywania dobrych stosunków z Polską i Węgrami. Premier Brody, Fenzik i wszyscy Rusini są wrogo usposobieni do Ukraińców. Jedynie Baczyński może być pośrednikiem między Rusinami a Ukraińcami. Z góry należy przewidywać pewne niespodzianki zmiany orientacyj. Współpraca Rusinów (z Zakarpacia) z Ukraińcami mogłaby dojść do skutku tylko pod wpływem strachu przed Węgrami, którzy po kilkuset latach swych rządów nie pozostawili na Zakarpaciu najlepszej o swym narodzie opinii.

Osobiste wartości członków rządu są duże. Nawet nie można ich porównywać z przywódcami polskich Ukraińców. Dr Fenzik jest intelektualistą wielkiej miary, Brody, b. nauczyciel ludowy, jest politykiem lubianym, a przez przeciwników szanowanym. Pieszczak przedstawia wartości ruchliwego adwokata prowincjonalnego. Baczyński jest dobrym taktykiem kompromisowcem, dr Parkany, b. wysoki urzędnik kancelarii prezydenta w Pradze, jest biurokratą, trzymającym się formułek. Wszyscy Rusini przedstawiają wartości wyrobienia osobistego. Krańcowy dr Fenzik jest wierny i uparty i na pewno nie zmieni swych nastawień propolskich.

Ukraińcy posiadają markę karierowiczów. Prałat Wołoszyn był działaczem ruskim, nawet wydał swą gramatykę języka rosyjskiego. Dla wygórowanej ambicji zmienił orientację z winy Rusina dr. Gagatko, który go osobiście dotknął. Nie jest wykluczone, że prałat Wołoszyn tym razem przygotuje niespodziankę Ukraińcom. Już dziś zastanawia nas, dlaczego ks. prałat Wołoszyn osobiście się zaangażował, przyjmując jako przywódca ukraiński tekę niepolityczną. Całkowicie ideowym jest drugi Ukrainiec, poseł Rewaj.

Ministerstwo obrony narodowej, o ile zostanie kreowane, przypadnie sztabowcowi Rosjaninowi, gdyż Rusini nie posiadają oficerów sztabowców. Możliwe jest wysunięcie gen. Wojciechowskiego, który już raz pełnił funkcje administratora wojskowego Rusi Zakarpackiej.

Ukraińcy ogłosili urbi et orbi, że rząd autonomiczny jest ukraiński, co dowodzi — nie tylko ich pewności siebie i ich wewnętrznych trudności — głównie zaś, że na Rusi Zakarpackiej rozpoczęła się ciężka walka dwu elementów Rusinów i Ukraińców. Zdaje się, że dla skaptowania proniemieckiej opinii emigrantów rosyjskich Berlin w tej walce nie będzie się oficjalnie angażował po stronie Ukraińców.

Dr Moller przywódca R. N. O. bawił we Lwowie dn. 10 bm. Na konferencji z działaczami ruskimi dr Moller zachęcał usilnie Rusinów do zachowania kierunku pro-polskiego, dając im za przykład R. N. O. (Rosyjskie Zjednoczenie Narodowe).

Awantury uliczne. Uważamy, że wszelkie próby manifestacji obywateli polskich narodowości ukraińskiej przed konsulatem węgierskim są niedopuszczalne. Potępiamy też każdy rodzaj terroru i dlatego przyłączamy się do protestów, potępiających wybicie szyb tak w redakcji „Słowa Narodowego“, jak i w instytucjach ukraińskich. Uważamy jednak, że awantury uliczne są niepotrzebne i szkodliwe. Ruch ukraiński zbyt słaby — potrzebuje legitymacji „prześladowań“ we Lwowie i ta-

kich świadectw nie trzeba im we Lwowie wystawiać.

Tu w Małopolsce wschodniej reprezentuje żywioł polski b. poważną siłę. Poczucie naszej własnej polskiej siły nakazuje nam pouczać, że każdy objaw podenerwowania krzywdzi przede wszystkim miejscowych Polaków.

Ukraiński kongres eucharystyczny w Ameryce. W dniach 3—5 września br. odbył się w Stamfordzie, w Ameryce, ukraiński kongres euchorystyczny, połączony z uczczeniem 950-lecia chrztu Rusi-Ukrainy. W czasie nabożeństwa śpiewały połączone chóry okręgu nowojorskiego w liczbie 400 osób. W przemówieniach podniesiono, że Ukraińcy w Ameryce nie mają ani jednego pisma, które by było redagowane po katolicku. Podobne kongresy będą się teraz odbywały corocznie w Ameryce.

Błogosławieństwo metropolity dla „Drużyny Kniahyni Olgi“. Pierwszym listem, wysłanym z centrali „D. K. O.“ było pismo do metropolity Szeptyckiego, w którym Rada Główna tej organizacji przesyła mu wyrazy czci i wierności wraz z załączonymi tezami ideologicznymi nowego związku kobiet ukr., oraz prosi o błogosławieństwo. Ks. metropolita odpowiedział następującym pismem:

„Witam całym sercem nową organizację kobiecą i dziękuję Radzie Głównej za jej powitanie i przesłanie „Ideologicznych tez“ Drużyny. Tej jedynej naszej organizacji politycznej kobiet ukraińskich życzę jak najlepszego wyniku pracy na pożytek Cerkwi i narodu. Życzę WPaniom, aby Bóg pomógł im jednać poróżnionych, jak pięknie wyrażacie się Panie, i krzepić zwątpionych. Niech Bóg w tej pracy wam błogosławi. Andrzej metropolita w. r.“.

Administrator apostolski Łemkowszczyzny, ks. dr Medwecki, zgłosił już po raz drugi swoją dymisję, motywując to złym stanem zdrowia. Wiadomość tę notuje staroruski „Łemko“ (nr 37).

Delegacja ukraińska u ks. Ilkowa. W ubiegłym tygodniu bawiła w Łodzi delegacja ukraińska, której celem było nawiązanie żywszego kontaktu z ks. Ilkowem, kandydatem na biskupa greckokatolickiego w Przemyślu.

Delegacja wręczyła ks. Ilkowowi memoriał, dotyczący stosunków religijnych i społeczno-kulturalnych w Małopolsce Wschodniej.

Delegacja prosiła podobno ks. Ilkowa, by starał się odwieść czynniki kompetentne od wywłaszczenia terenu „Sokoła Bat'ka" we Lwowie.

Na uwagę zasługuje też fakt, iż przed kilku dniami bawiła również w Łodzi poważna osobistość z kół duchowieństwa gr.-kat., która — jak się dowiadujemy — odbyła dłuższą konferencję z ks. Ilkowem.

Z Łodzi delegacja miała udać się na Śląsk Zaolzański, by uczestniczyć w tych uroczystościach, które radują całą Polskę.

W związku z tym ks. Ilków przesłał Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej, Naczelnemu Wodzowi, Premierowi i Ministrowi Beckowi, wyrazy hołdu i oddania, wyrażając radość z okazji powrotu prastarej ziemi piastowskiej na łono Ojczyzny.

Jak się dowiadujemy, kandydaturą ks. Ilkowa interesują się również pewne sfery polityczne.

Komunikat wyborczy Wołyńskiego Ukraińskiego Objednania pojawił się w „Wołyńskim Słowie" 2 X. Komunikat stwierdza, że Zarząd Główny upoważnił prezydium W. U. O. do przeprowadzenia akcji wyborczej w oparciu o ideologiczne zasady W. U. O. i uchwały jego Kongresu z 7 XI ub. r. W artykule wstępnym tego samego numeru wymienionego pisma wyrażono możliwość i prawdopodobieństwo porozumienia między W. U. O. a OZN-em w sprawie akcji wyborczej na Wołyniu. W. U. O. stoi mianowicie na stanowisku, że gdy OZN, organizując polskie społeczeństwo, dąży do stworzenia „jednej, obywatelsko-politycznej siły", to winien

na odcinku ukraińskim szukać związków „ze zorganizowanym społeczeństwem, które reprezentuje szerszą ideę, posiada obywatelskie aspiracje i pracuje nad wychowaniem świadomej woli, będącej przeciwakcją wobec wszystkich destruktywnych sił".

Artykuł „Swobody" zaostrza sytuację i utrudnia współżycie obu społeczeństw. Oficjalny organ UNDO, „Swoboda" z dn. 9. X. 1938, nr 37, publikuje artykuł b. posła dra St. Barana, który ze szczerością przyznaje, że „ukraińskie stanowisko w Małopolsce Wschodniej byłoby dzisiaj nie tak ciężkie, jak jest, gdyby Ukraińcy nie zbojkotowali wyborów do Sejmu i Senatu w listopadzie 1922".

(W okresie wyborczym Redakcja P. W. A. P. „Nurt" jedna z pierwszych przypomniała tę „wewnętrzną bolączkę" Ukraińców).

W r. 1938 p. dr Baran w mocnych słowach musi swoich rodaków zachęcać do wzięcia udziału w wyborach, co dowodzi, że w czasie od r. 1922 do 1938 nie udało się przywódcom ukraińskim politycznie wychować swych mas. W związku z tym nasuwają się dwa wnioski. Więc cały, polityczno-wychowawczy dorobek UNDO albo nie przedstawia żadnej wartości, albo też UNDO nie reprezentuje wielkiej siły, jeżeli „realny polityk" w organie partii o programie konstruktywnym musi tak namiętnie przelicytowywać się ze wszystkimi innymi obozami ukraińskimi. W tej licytacji dr Baran zagalopował się, zapowiadając, że nowa ukraińska reprezentacja parlamentarna będzie „powołana do obrony Ukraińców na zewnątrz przed rządem i światem", „czas bowiem niesie dla Ukraińców wiele gromów, które należy poruszyć z trybuny parlamentarnej", „usuwać krzywdy i odwracać ciosy; muszą to zrobić ukraińscy posłowie i senatorowie". „Idziemy do wyborów — głosi dr Baran — ażeby użyć parlamentarnej trybuny do walki o terytorialną autonomię dla ziem ukraińskich. Tylko terytorialna autonomia

z własnym sejmem we Lwowie i własną administracją zabezpieczy Ukraińcom w Polsce możliwość rozwoju we wszystkich dziedzinach. Zrealizowanie tych dążeń UNDO nie jest łatwe, a jednym ze środków realizacji jest właśnie parlamentarna trybuna Sejmu i Senatu w Polsce".

P. W. A. P. „Nurt" również pierwsza w Polsce powołała się na Ukraińca red. Pełeńskiego, który lojalnie przyznał, że postulat autonomii nie był do przyjęcia dla Polaków. Powołując się raz jeszcze na Ukraińca Pełeńskiego, łatwo jest nam wypowiedzieć teraz opinię, że uzupełnienie postulatów UNDO z maja 1935 roszczeniem do autonomii utrudnia wykorzystanie obecnej akcji wyborczej dla celów ścieniowania napięć społeczeństw polskiego i ukraińskiego. Zapowiada się, że okres nowej kadencji władz ustawodawczych będzie całkowicie zmarnowany. Pogłębia się ghetta polskie i ukraińskie, gdy ukraińska parlamentarna reprezentacja będzie powracać do tematu autonomii.

W tych warunkach artykuł dra Barana będzie udowadniał, że strona ukraińska jest odpowiedzialna za bieg nowych wypadków i że ona dała inicjatywę do dalszych tarć i kwasów.

Na czoło „ulicy ukraińskiej" wysuwa się dr Baran jako ideolog UNDO, które kosztem miejscowych Polaków pragnie przelicytować OUN. Takie stanowisko UNDO jest niedorzeczne i spowoduje dalszy upadek wpływów, a może rozlecenie się UNDO.

Dla nas, miejscowych Polaków, wywody dra Barana są ważne nie tylko dlatego, że unikamy niespodzianek zaskoczenia. Miejscowi Polacy podporządkowali się wyborczej decyzji Warszawy bez jednego zastrzeżenia. Udowodniliśmy raz jeszcze, że politykę miejscową potrafimy podporządkować polityce stolicy. Dr Baran na rozkaz UNDO tej lojalności polskiej nie docenił. Do tej

więc omyłki UNDO, niejeden raz wypadnie nam się odwołać.

O silne narodowe kierownictwo. Pod takim tytułem umieściło „Diło“ w numerach *220*, *221* i *222* artykuł Dmytra Łewyckiego, domagający się zjednoczenia narodowego Ukraińców pod sztandarem silnego i cieszącego się sympatią ogółu kierownictwa w obliczu współczesnych, ważnych wypadków na arenie międzynarodowej. Rozpatrując położenie narodu ukraińskiego w Polsce autor stwierdza szczególnie zaostrzenie się sytuacji i równocześnie, w związku z wagą sprawy, pragnienie i zrozumienie konieczności zjednoczenia. Porozumienie — zdaniem Dm. Łewyckiego — jest tym bardziej możliwe, że liczne partie ukraińskie, mimo różnic zewnętrznych, mają faktycznie wspólne ideologiczne cele. Dlatego różne partie, różniące się taktyką, wspólne ideą, winny osiągnąć kompromis. Od kompromisu wyłączone być muszą jedynie grupy komunizujące oraz tzw. „ilkowszczyzna“ i „pewnowszczyzna“ jako kierunki oparte na siłach obcych i tym samym ideologicznie przeciwne innym partiom. Problemy narodowe posiadają dziś — jak stwierdza autor — znaczenie bardzo wielkie, szczególnie dla narodów bezpaństwowych, dla których są równocześnie zagadnieniem ekonomicznym, walką o warsztat pracy. Ważne to zagadnienie omawia autor na tle problematów ogólnopolitycznych, wyłaniających się z sytuacji politycznej współczesnej doby, rozważanej na podłożu spraw międzynarodowych.

Opinie Ukraińców i Rusinów w sprawie autonomii na Zakarpaciu. Redakcja P. W. A. P. „Nurt“ zwróciła się do Ukraińców i Rusinów z zapytaniem, co sądzą o autonomii dla Rusi Zakarpackiej. Ludzie, nie zajmujący się zawodowo polityką, wypowiedzieli się następująco:

1) Najpoważniejsza część oświadczających się Ukraińców jest zachwycona tymi projektami. Pełna autonomia dla Rusi Zakarpackiej ułatwiłaby — ich zda-

niem — międzynarodową akcję ukraińską i spotęgowałaby propagandę na wewnętrznym odcinku ukraińskim.

2) Krytycznie nastawieni Ukraińcy obawiają się tarć i zgrzytów nieuniknionej na Zakarpaciu walki Ukraińców z Rusinami. W zaostrzonej tej walce o wpływy mogłaby się obnażyć prawda o wartości ruchu ukraińskiego, o jego prężności i zdolności wywiązania się z zadań konstruktywnych. Zdaniem tych pesymistów, ruch ruski na Zakarpaciu mógłby się okazać b. silny, a nawet bardziej spoisty od ukraińskiego.

3) Trzecia grupa obawia się ubóstwa Rusi Zakarpackiej, wymagającej wielkich wkładów finansowych, których Ukraińcy nie będą mogli dostarczyć. Ruś Zakarpacka nie jest w stanie gospodarczo się rozbudować bez pomocy obcych, a tej pomocy zagranica nie udzieli,

4) Najbardziej „pesymistycznie" nastawieni Rusini twierdzą, że miarą kompromitacji Ukraińców z lat 1918—1920 (rządy Skoropadskiego, Petruszewicza i Petlury) nie można mierzyć tej klęski, jaką ruch ukraiński przeżywałby za czasów autonomii na Rusi Zakarpackiej. Ukraińcy okazaliby się zupełnie niezdolnymi i nie przygotowanymi do samodzielnego życia państwowego.

Głosy te są bardzo charakterystyczne i pouczające. Dowodzą one, że ruch ukraiński nie jest scementowany i zharmonizowany nawet w tak ważnej sprawie, jak Zakarpacia.

Ukrainika w Warszawie. W roku akademickim 1938/39 będą wykładać w warszawskim Uniwersytecie J. Piłsudskiego następujący profesorowie Ukraińcy. Prof. D. Doroszenko — historię cerkwi chrześcijańskiej, mgr I. Korawicki — seminarium starosłowiańskiej mowy, prof. dr M. Korduba — Historia Ukrainy w drugiej połowie XIV w., prof. dr R. Smal-Stocki — słowotwór języka ukraińskiego i historia ukraińskiego dramatu, mgr P. Zajcew — twórczość Szewczenki i wpływ myśli polskiej na odrodzenie ukraińskiej literatury w pierwszej połowie XIX w.

Oprócz tego w wyższych uczelniach warszawskich będzie wykładać jeszcze kilka naukowych sił ukraińskich, o czym doniesiemy przy innej sposobności.

Problem ukraiński w coraz większej mierze interesuje prasę polską. Niedawno czasopismo warszawskie „Jutro Pracy“ zaangażowało specjalnego referenta do spraw ukraińskich, p. Wł. Ihnatowicza, jednego z poważniejszych polskich ukrainistów.

Tygodnik „Orka na ugorze“, organ niezależnych młodych demokratów, postanowił nawiązać bezpośrednio kontakt z młodą ukraińską publicystyką. Po porozumieniu grupa młodych publicystów w Warszawie przejęła redakcję autonomicznej informacyjnej kolumny ukraińskiej dla polskiego czytelnika w tym piśmie.

Ukrainistyczne zaciekawienia „Orki“ nazwał nieszczerym „Biuletyn Polsko-Ukraiński“. Odpowiedź „Orki“ została skonfiskowana. „Diło“ zaznacza, że korzystnym byłoby, gdyby wszystkie polskie grupy, które przychylnie i pozytywnie odnoszą się do sprawy ukraińskiej — pozostawały we wzajemnym porozumieniu. Przez to tworzyliby oni poważny polski obóz ukraiński. Walka polskich ukrainofilów robi wrażenie zapasów o prawo zajmowania się tematyką ukraińską.

Pochwała polskiej książki. „Nowa Zoria“ zamieszcza w artykule „Prawdziwie arystokratyczna książka“ bardzo obszerną, pełną entuzjazmu recenzję nowej książki Stanisława Łosia pt. „Hellada na przełomie“ (Warszawa, 1938). „Za prawdziwego arystokratę — pisze recenzent — uważam nie człowieka tzw. wysokiego rodu, który ma herb i znanych w historii przodków, i rozumie się, także nie człowieka bogatego, — ale takiego, który wyróżnia się od innych ludzi głównie uzasadnionym pragnieniem sprawiedliwego i celowego porządkowania życia społeczeństwa, bez względu na to, czy to społeczeństwo swoje, czy obce, chociaż oczywiście własna społeczność bliższa jest każdemu niż cudza. Na podstawie takiego pojęcia prawdziwej arystokracji nie

można uważać za arystokratów ludzi nawet z najwyższych rodów i z największymi tytułami czy majątkami, jeżeli ci ludzie dbają tylko o siebie i swoje przyjemności i jeśli ich nie obchodzi publiczne dobro ogółu...".

„Im więcej takiej mniemanej arystokracji z nie uzasadnionymi pretensjami do rządzenia pojawia się na jakiejś ziemi, tym prędzej i głębiej naród tej ziemi zapada w nieszczęście i nędzę, a taka jego „warstwa kierownicza" tym szybciej wyradza się, degeneruje. I wtedy całe społeczeństwa i kultury idą ku strasznym katastrofom, które trudno przewidzieć, chociaż można wyraźnie odczuwać, że takie katastrofy zbliżają się".

„Właśnie taki stan mamy teraz prawie w całej Europie z wyjątkiem może jednej Anglii...".

„Takie refleksje nasuwa nowa poważna książka hr. Stanisława Łosia pt. „Hellada na przełomie". Przy czytaniu tej pracy człowiek oddycha z ulgą. Nie dlatego, że spodziewa się jakiegoś przełomowego skutku po opublikowaniu takiej prawdy, lecz po prostu dlatego, że może sobie powiedzieć: „Przecież znalazł się ktoś i tu, kto do samego dna przejrzał oczyma swego ducha ciężkie sprawy i straszne stosunki, kto przejrzał je zasadniczo i w lekkiej i zrozumiałej formie zastanowił się nad tym, jako też nad przepaścią, w jaką się toczymy".

„Polska idea imperialna". Oto tytuł broszury, która zawiera tezy programowe ludzi grupujących się wokół tygodnika „Polityka". Zespół „Polityki" występuje przeciwko wynaradawianiu i prześladowaniu, natomiast opowiada się za polityką tolerancji, udzielania swobód kulturalnych i możliwości spokojnego rozwoju gospodarczego. W rozdziale pt. „Sprawa ukraińska" czytamy: „Nie ulega z kolei wątpliwości, że należy rozróżniać problem ukraiński od białoruskiego. Obowiązkiem naszym jest przyznawać mniejszościom tylko taki stopień swobód kulturalnych, do którego mniejszość ta dorosła. Z tego punktu widzenia podstawę do zupełnie równorzędnego traktowania pod każdym względem posiada

niewątpliwie ludność ukraińska. Pełny stopień uświadomienia narodowego czyni z tej ludności element, który wszelkie ograniczenia kulturalne w porównaniu z ludnością polską musi odczuwać jako ujmę dla siebie.

„W tym celu, nie ustępując w niczym z polskiego stanu posiadania, należy przyznać Ukraińcom swobody kulturalne, których brak z konieczności rzeczy skłania ich do negatywnego stanowiska w odniesieniu do Państwa Polskiego.

„Zasadniczo wszystkie problemy mniejszościowe w stosunku do Ukraińców winny być rozwiązane na zasadzie kraju mieszanego. Należy stworzyć statut, umożliwiający współżycie dwóch narodów, zamieszkujących tę samą dzielnicę. W szczególności wprowadzić należy następujące reformy:

1) Termin „ukraiński" winien być urzędowo uznany.

2) Język i napisy ukraińskie równouprawnione z polskimi.

3) Znieść utrakwizację szkół powszechnych.

4) Stworzyć uniwersytet ukraiński.

5) Wprowadzić w ordynacji wyborczej odrębne kurie narodowościowe po 50% mandatów, bez względu na ilość danych narodowości tak przy wyborach do Sejmu, jak i do Senatu.

„Tendencje odśrodkowe wśród Ukraińców w Polsce nie powstaną w czasach gnębienia ich w Sowieckiej Ukrainie, ale owszem, zwrócą oni sympatie swe w stronę polską, co może mieć na dalszą metę doniosły wpływ na przebieg wypadków w tej części Europy".

Grupa skupiona dokoła „Polityki" uważa, że stosunki z przyszłą niepodległą Ukrainą ułożą się nie gorzej przy ludzkim traktowaniu mniejszości ukraińskiej w Polsce, aniżeli przy stosowaniu odwrotnej polityki. Także zakusy na całość polskich granic muszą być bezwzględnie tłumione. Równocześnie z polskim należy też zwalczać i szowinizm ukraiński w stosunku do Polaków.

Pogrom Sowietów. Artykuł wstępny pod powyższym tytułem zamieścił I. Kedryn w numerze 219 „Diła“, gdzie syntetycznie ujmuje ostatnie wypadki. Zaznacza on, że Sowiety przegrały swe stawki i pociągnięcia na wszystkich odcinkach europejskiej i światowej polityki. Zwycięstwo tezy samostanowienia narodów, tworzenie się narodowych państw, aktualizacja mniejszości narodowych — to dla Sowietów niebezpieczeństwo nie tylko autonomizacji mniejszościowych prowincji, ale i rozpadnięcia się na narodowe państwa. Wszystko wskazuje, pisze autor, że następny wielki, międzynarodowy konflikt dotyczyć będzie dwóch spraw: mniejszości narodowych i Sowietów“.

Konkretnie w sprawie ukraińskiej pisze autor artykułu tak: „I razem z tym procesem wzrasta ukraiństwo, jako potencjalny czynnik polityczny. Wzrasta — w teorii. W praktyce wzrośnie wtedy, gdy będziemy przedstawiać sami prawdziwą siłę. Ale to już zależy wyłącznie od nas. Zależy w znacznej mierze od naszej polityki narodowej, od której ostatnio wydarzenia wymagają imperatywnie — podciągać się i równać w górę“.

Problem ukraiński na tle europejskiego kryzysu porusza w „Dile“ (2 X) genewski korespondent pisma, M. Dańko. Podkreśla on, że wielkie i tragiczne europejskie momenty nie zasłoniły sprawy ukraińskiej ani w całości, ani w granicach Czechosłowacji. Telegram prezesa ukraińskiego „rządu narodowego“, W. Prokopowicza, do członków konferencji monachijskiej w sprawie Zakarpacia podało niemieckie radio i liczne organy prasowe zachodnio-europejskie. W różnych organach prasy wydrukowano oświadczenie Centralnej Rady Rusi Zakarpackiej z żądaniem narodowo-politycznego samostanowienia i z protestem przeciw moskwofilskiej polityce Benesza. Autor twierdzi, że o Ukraińcach wspomina się przy każdej sposobności, gdy jest mowa o jakiejkolwiek narodowości mniejszościowej Czechosłowacji. Tylko prasa francuska byłaby za wspólną granicą Polski i Wę-

gier, ale i ona dodaje, że temu sprzeciwia się Rzesza niemiecka, która chce mieć na Zakarpaciu korytarz ukraiński ku Dnieprowi.

M. Dańko zaznacza, że gdy uda się utrzymać pokój w Europie, to będzie to zwycięstwem narodowego samostanowienia, z czego może skorzystać i Ruś Zakarpacka.

W innym artykule tegoż numeru „Diła" czytamy, że rząd czechosłowacki, jeśli jeszcze nie stracił nerwów, powinien opamiętać się, przypomnieć sobie swe międzynarodowe zobowiązania i zrealizować autonomiczny ustrój Zakarpacia, bo to jest termin ostateczny. Rewindykacyjny problem zahacza na Zakarpaciu o sprawę ukraińską.

Dramat Czechosłowacji. Pod tym tytułem omawia „Nedila" w nrze z 9 bm. sprawę rozpadu Czechosłowacji: „Wśród spadkobierców śp. Austro-Węgier Czechosłowacja nie była najgorsza. Inne państwa, które powstały czy utyły przy sposobności likwidacji habsburskiego przedsiębiorstwa, objawiały czasem więcej bezwzględności wobec tych, którzy... nie nadążyli z samostanowieniem. Masaryk i Benesz kierowali stworzonym przez siebie państwem nie gołymi rękoma, ale w demokratycznych rękawiczkach. I Masaryk w porę umarł, a Beneszowi, jako młodszemu, przyszło wziąć udział w pogrzebie suwerenności czechosłowackiej. Kiedyś historia lepiej od nas oceni chorobę, wskutek której umarła Czechosłowacja. Trudno powiedzieć, że nie zawiniła tu geopolityka, nie łatwo jednak pozbyć się wrażenia, że przyspieszyła katastrofę... niestrawność. Bo Czechosłowacja odziedziczyła po dwoistej monarchii naddunajskiej wiele, nawet za wiele, jak na siły i strawność swego młodego organizmu państwowego: prócz Czech-Morawii z... Sudetami, jeszcze Słowaczyznę z... Zakarpaciem. Nie mówimy o mniejszości polskiej i węgierskiej, które też nie przyspieszały procesu przemiany tej mozaiki etnograficznej w „czechosłowacki naród".

„Sposoby — pisze dalej „Nedila" — jakich do tego celu używano, były stare i zarzucone już w śp. Austro-Węgrzech. Podsycanie moskalofilstwa na Zakarpaciu i ekonomiczne wyniszczanie Sudetów, były to dawno zajeżdżone koniki, dobre dla dorobkiewiczów imperializmu, a nie dla takich znawców państwowych, za jakich, w kołach teoretyków, uchodzili Masaryk i Benesz.

Taka była istota ich państwowotwórczej polityki, ale forma była demokratyczna — od poliglotycznych napisów na banknotach, aż do wieloprzymiotnikowej ordynacji wyborczej i... nie tak gubernatorskiej, jak wicegubernatorskiej władzy na Zakarpaciu".

Wnioski z wypadków z ostatnich tygodni. „Nowa Zoria" wyciąga z ostatnich wypadków politycznych następujące wnioski: „Nawet w czasach zupełnego zniweczenia trwałości wszelkich ludzkich zobowiązań i przyrzeczeń istnieją przecież małe państwa obok wielkich. Dlaczego te wielkie nie zabierają ich i kiedy one ich nie zabierają? Tylko wtedy, gdy te małe państwa są zdrowe w swym wnętrzu, gdy mają uporządkowane stosunki wewnętrzne. Tylko wtedy obce siły nie mieszają się do ich spraw i nie zabierają ich, bo odczuwają instynktem, że byłyby to kolczaste jeże we wnętrzu każdego państwa, które by je połknęło".

Czas emigracji. Pod tym tytułem wzywa „Nowa Zoria" społeczeństwo ukraińskie do zorganizowania swej emigracji:

„Tak, teraz nastał dla naszej emigracji czas szybkiej, ruchliwej, wielkiej i bardzo odpowiedzialnej działalności. Nastał taki czas dlatego, bo teraz cztery wielkie, decydujące państwa reformują wygląd Europy. Rzecz jasna, że narody, których przedstawiciele nie zgłoszą się w tej sprawie i nie objawią swoich żądań, będą pominięte".

Tu wskazuje owo pismo, jaką drogą należy wyrazić te żądania, wysyłając delegacje i pisząc memoriały, w końcu zaś pisze: „A najważniejsze z tej całej akcji byłoby: stworzenie trwałego przedstawicielstwa ukraiń-

skich organizacyj emigracyjnych, swego rodzaju Ukraińskiej Rady Narodowej, która reprezentowałaby ukraińskie zorganizowane siły w różnych krajach na obczyźnie. Takie organizacje tworzyły wszystkie narody niepaństwowe, zanim dobiły się swoich państw. Taką drogą dojdzie do swego wielkiego celu także naród ukraiński".

Co to za naród? „Diło" w „Żinoczej Storince" ubolewa nad brakiem propagandy ukraińskiej za granicą.

„Właśnie w tych dniach jedna z naszych młodych pań, której zdarzyło się być za granicą w przededniu groźnych ostatnich wypadków, z żalem stwierdziła, że w tym międzynarodowym gronie, w jakim przypadło jej przebywać, prawie nic o Ukraińcach nie wiedzą, a nawet znaleźli się ludzie, którzy pytali, co to za taki naród, do jakiego ona siebie zaliczała. Daleka od polityki i życia politycznego, nasza młoda adeptka świata artystycznego była wprost zaskoczona takimi pytaniami i tym, że może się z nimi spotkać w jednej z dawnych stolic światowych. I ten smutny fakt musi być dla Ukraińców przypomnieniem i przestrogą. Nie cieszmy się, że o nas wiedzą jednostki, chociaż może i bardzo wpływowe, ale starajmy się, ażeby nas znali i ci, którzy na międzynarodowe życie polityczne może i nie mają wpływu".

„Musimy jeszcze jedno dobrze sobie zapamiętać: zawsze i we wszystkim możemy liczyć tylko na własne siły. Ostatnie wypadki wykazały, jak zawiedli się ci, którzy liczyli na czyjąkolwiek pomoc. W groźnej chwili nawet najbliżsi przyjaciele, którzy może nawet sami spowodowali do pewnego stopnia zło, odstąpili, jeśli to było potrzebne dla ich własnego interesu".

Dlaczego się zwalnia polonistów-Ukraińców? W tej sprawie zabrało głos „Diło" w numerze z dnia 5 X br. Stwierdza się niewłaściwość postępowania władz szkolnych, które zwracają się do ukraińskich szkół prywatnych z żądaniem zwolnienia polonistów-Ukraińców, domagając się, by ich miejsca zastąpiono siłami polskimi.

„Diło“ wyraża przekonanie, że w interesie dobra nauk polonistycznych bezwzględnie nie leży zmiana tego rodzaju, ponieważ siły polskie nie dają gwarancji lepszych wyników, niż nauczyciele ukraińscy.

Statystyka frekwencji w muzeach ruskich i ukraińskich we Lwowie wykazuje następujące cyfry za rok ubiegły: Stauropigia 751 osób, Ukr. Muzeum Narodowe 1.872, Muzeum Towarzystwa naukowego im. Szewczenki 2.630 osób.

„Złota Księga Ukraińskiego Rycerstwa“ ukaże się częściowo już 25 bm. i będzie wychodzić w postaci miesięcznych 3-arkuszowych zeszytów. Całość objąć ma 800 stron i składać się będzie z dwóch części. Część pierwsza obejmie historię szlachty ukraińskiej od początków państwa ruskiego do lat ostatnich, część druga genealogiczno-heraldyczny słownik ukraińskich bojarsko-szlacheckich rodów.

Położenie młodzieży. Na temat położenia ukraińskiej młodzieży pisze dr St. Baran w „Dile“ z dnia 2 X. „Stanowisko młodzieży, która ze świadectwem dojrzałości w ręku stara się o dostęp do szkół wyższych, jest wprost beznadziejne. Dziś studiowanie w szkołach wyższych w Polsce, to luksus niedostępny dla dzieci szerokich ukraińskich warstw ludowych. Przedwojenne czasy pod tym względem były o wiele dogodniejsze.

„Dawniej dużo ukraińskiej młodzieży studiowało za granicą, bo nie było takich ograniczeń dewizowych, a nostryfikacja nie była tak ciężka. Narybek tej młodzieży stworzył wśród ukraińskiego społeczeństwa nowe warsztaty pracy. Po zamknięciu drogi do służby państwowej pozostała tylko prywatna służba, którą starają się też ograniczyć dla ukraińskich sił, jak np. dla prawników.

„Równocześnie ze spadkiem ukraińskiej inteligencji z uniwersyteckimi patentami w Małopolsce — polska inteligencja szybko wzrasta. Tu autor przytacza wymowne cyfry z Małop. rocznika statyst. za 1938 r. Cy-

fry te są tragedią już nie tylko młodzieży, ale i całego ukraińskiego narodu i jego położenia.

„Nie jest to wina narodu. Ze zgłoszonych we Lwowie 80 Ukraińców na medycynę — przyjęto 6 (3 studentów i 3 studentki), na weterynarię ze zgłoszonych 60 przyjęto 7, a na wydział mechaniczny Politechniki z 30 nie przyjęto tego roku ani jednego, chociaż wszyscy Ukraińcy zdali przepisane egzaminy. Te fakty powinny zrodzić jakieś środki zaradcze, jak usunąć tragedię młodej ukraińskiej inteligencji i właściwą tragedię całego społeczeństwa".

I. Zjazd ukraińskich nauczycieli (skrzypków) wszystkich instytutów muzycznych im. Łysenki odbył się we Lwowie dnia 2 X br. Zjazd poświęcony był ustaleniu programu nauczania tegoż przedmiotu.

Zmarł dr Roman Sekeła, adwokat, uczestnik ukraińskich walk o niepodległość, pierwszy autor ukraińskiej literatury wojennej, którego zbiór opowiadań wojennych pt. „Śmierć" krytyka swego czasu przyjęła bardzo przychylnie. Pisma ukraińskie poświęcają zmarłemu obszerniejsze nekrologi.

Pierwszy numer „Hromadianki". W dniu 1 października wyszedł pierwszy numer nowego pisma ukraińskiego dla kobiet z inteligencji pt. „Hromadianka" (Obywatelka). Pismo jest dwutygodnikiem dużego formatu, bogato ilustrowane, drukowane na dobrym papierze. Repowiedzialną Ołena Fedak-Szeparowicz, wydawcą „Żinocza Wydawnycza Kooperatywa Sojuz Ukrainok" we daktorką naczelną jest Milena Rudnicka, redaktorką od-Lwowie. Redakcja i administracja „Hromadianki" mieści się we Lwowie przy ul. Sykstuskiej 46.

Program „Drużyny Kniahyni Olgi". „Hromadianka" zawiera tezy ideologiczne nowego ukraińskiego związku kobiecego pn. „Drużyna Kniahyni Olgi", które podajemy w streszczeniu:

1. Ideał narodowo-polityczny: Za najwyższy swój nakaz uważamy pracę w tym kierunku, żeby naród

ukraiński zajął należne mu miejsce obok wszystkich innych kulturalnych narodów świata.

2. Rola kobiet w urzeczywistnieniu ideału narodowego: Dla samostanowienia narodu niezbędna jest krystalizacja ideologicznych i politycznych dążeń nie tylko mężczyzn, ale i kobiet i udział mas kobiecych w roli współdecydującego i współodpowiedzialnego czynnika w życiu narodowym.

3. Religia i kościół: Uznajemy wielkie znaczenie religii jako jednego z najgłębszych przejawów ducha ludzkiego i wielką rolę cerkwi, jako moralnego i państwowotwórczego czynnika, który zachowuje i rozwija etyczne i kulturalne wartości duszy narodu. Przyjmując zasady wiary chrześcijańskiej i cywilizacji za podstawę duchowego rozwoju narodu i uważając za stan idealny religijną jedność narodu, stawiamy zasadę tolerancji religijnej i przeciwstawiamy się religijnym rozłamom wewnątrz narodu.

4. Rodzina: Rodzinę uważamy za podstawową, biologiczną i społeczną komórkę organizmu narodowego, od której zdrowia moralnego i fizycznego zależy tężyzna całego narodu, zwłaszcza nowych pokoleń i moralność społeczeństwa.

Osobliwą rolę w rodzinie przyznajemy kobiecie i domagamy się, aby stanowisko kobiety w rodzinie odpowiadało wysokości jej zadania i wartości jej pracy.

5. Kultura duchowa, wychowanie: Pragniemy budzić, pielęgnować i rozwijać duchowe wartości narodu, a to: tradycję historyczną, kulturę narodową, twórczość ludową; wychowanie nowych pokoleń musi mieć na oku wielkie, historyczne zadania narodu.

6. Zasady ładu społecznego: ład polityczno-społeczny opieramy na dwóch podstawowych zasadach: wolności i autorytetu.

7. Gospodarstwo: Za zasadę dobrobytu narodu uważamy pracę, która jest prawem i obowiązkiem każdej jednostki. Domagamy się zachowania zasad sprawiedli-

wości społecznej i zabezpieczenia warstwom pracującym należytego korzystania z produktów pracy. W sprawach gospodarczo-społecznych wyznajemy zasadę solidaryzmu narodowego wszystkich warstw narodu i podporządkowania wszystkich osobistych, grupowych i stanowych interesów interesom narodu. Rozbudowa gospodarstwa narodowego powinna dążyć do gospodarczej niezależności narodu.

8. Etyka życia publicznego: Wymagamy od wszystkich Ukraińców uczciwości (charakternosty), wytrwałości w pracy, oddania sprawie narodowej, strzeżenia czci narodowej. Będziemy zwalczać wszystkie czyny, które sprzeciwiają się dostojeństwu narodu".

Tymczasowy zarząd główny „Drużyny Kniahyni Olgi". Na poufnym zebraniu w dniu 12 lipca br. wybrano tymczasowy zarząd główny nowozałożonego stowarzyszenia kobiet ukraińskich w następującym składzie: Bereżańska Iwanna, Holianowa Olga, Hołubcewa Katria, Kapustijewa Anna, Małycka Konstantyna, Metelska Lidia, dr Parfanowycz Zofia, Rudnicka Milena, Sawojkowa Lubow, Strutyńska Maria, Suchowa Olga, Tyszyńska Eustachia, Cipanowska Olga, Szeparowycz Ołena. Zebranie powierzyło Radzie Naczelnej kooptację dalszych członkiń do liczby ogólnej 24.

Ukrainki a wybory. Rada Główna „Drużyny Kniahyni Olgi" na posiedzeniu w dniu 26 września 1938 omawiała sprawę wyborów i przyjęła jednogłośnie następującą uchwałę: „Rada Główna „D. K. O." stwierdza, że z uwagi na obowiązującą ordynację wyborczą kobiety ukraińskie nie mają możliwości brania udziału w wyborach do Sejmu i Senatu".

75-lecie urodzin Olgi Kobylańskiej. W listopadzie br. obchodzą kobiety ukraińskie 75 rocznicę urodzin Olgi Kobylańskiej — pisarki ukraińskiej, działaczki społecznej w duchu demokratycznym i rzeczniczki równouprawnienia kobiet.

„Żinoczyj Hołos“ zamieszcza dłuższy artykuł, poświęcony Oldze Kobylańskiej.

Urodzona 27 listopada 1863 r. w miasteczku Hura-Humora na Bukowinie, jako córka drobnego urzędnika, Kobylańska skończyła tylko 4 klasy niemieckiej szkoły ludowej, poza tym była samoukiem. Czytała głównie niemieckich pisarzy i filozofów i była pod silnym wpływem Nietzschego, którego poglądy stosowała w zagadnieniach kobiecych, propagując ideał kobiety silnej, walczącej z przesądami i dążącej do pełnego, indywidualnego życia. Kobylańska napisała szereg powieści, jak: „Cariwna“, „Ludyna“, „Nioba“, „Czerez kładku“, „Za sytuacjamy“, oraz wiele nowel. Powieści z życia ludu: „Zemla“ i „W nedilu rano zilla kopała“, należą do najlepszych utworów, które zjednały jej sławę.

W ramach tegorocznego święta spółdzielczości urządziło Towarzystwo Ukraińskich Spółdzielców dnia 1 bm. uroczyste zebranie swych członków i sympatyków. W zebraniu uczestniczyła młodzież liceum spółdzielczego. Dr K. Koberski wygłosił referat na temat procesu odrodzenia i emancypacji stanu chłopskiego, w czym bardzo wielką rolę odegrała spółdzielczość.

Rozbudowa gospodarcza. Wszystkie ukraińskie czasopisma propagują celową oszczędność. W szczególności kontynuowana jest akcja oszczędności na rzecz specjalnego funduszu rozbudowy gospodarczej. Dotychczas zebrano na ten cel 71.752 zł. Sumę tę złożono z 10-groszowych składek oszczędnościowych w spółdzielniach wiejskich. Zbiornice wiejskie dały dotychczas na omawiany fundusz 65.192.52 zł, miejskie tylko 6.559.50 zł. Akcja zbiórki na fundusz rozbudowy gospodarczej najlepiej rozwija się, jak komunikuje „Hosp. Koop. Czasopys“, w okręgu lwowskim. Przodują w tej robocie poszczególne ośrodki wiejskie.

Sklep spółdzielczy galanteryjno-papierowy „Wohni“ (Ognie) otwarto przy ul. Leona Sapiehy we Lwowie.

Udział Ukraińców w Targach Wołyńskich. „Torhowla i Promysł“ opisuje Targi Wołyńskie, wyrażając się o nich krytycznie: „Nie można powiedzieć, by przemysł z innych rejonów Polski (centralnej i zachodniej) zbyt już cenił wołyńskiego konsumenta, chociaż propaganda zdobywania tego rynku idzie różnymi drogami“.

Autor wskazuje, że zadaniem Targów Wołyńskich jest ułatwienie przemysłowi zbytu na terenie wołyńskim oraz otwarcie ekspansji regionalnej wytwórczości Wołynia na całą Polskę. „Nie mogę powiedzieć — twierdzi dalej autor — by te dwa zasadnicze zadania Targi Wołyńskie spełniały już teraz, jak należy. Wrażenie przy przeglądzie wystawionych eksponatów jest raczej takie, że są to tylko próby, że dobre intencje organizatorów nie potrafiły jeszcze zainteresować tych wszystkich, których trzeba zainteresować, aby dać na wystawie jakąś zaokrągloną, celowo złożoną całość“.

„Ukraińskich wystawców — firm z Małopolski jest bardzo mało, a z Wołynia, nie biorąc pod uwagę drobnych rzemieślników, których ukraińskość odgadujemy z nazwisk — nie ma wcale. Tego roku, jak i w poprzednich — wystawiają z naszych fabryk „Elegant“, „Kałyna“ i lwowska wytwórnia rowerów „Płast“.

Liczba ludności polskiej na obszarze Zaolzia wynosi według polskich źródeł 160.000.

Istnieje tutaj polska socjalistyczna organizacja pod nazwą: Polska Socjalistyczna Partia Robotnicza. W tej starej partii, sięgającej jeszcze dawnych, przedwojennych czasów, grupują się polscy robotnicy, składający się przeważnie z górników.

Jakie stanowisko zajmuje ta partia w obecnym, przełomowym dla Czechosłowacji okresie?

Na to odpowiada rezolucja XIII. Zjazdu Polskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej w Czechosłowacji, który się odbył w Karwinie:

„Zjazd wita rozpoczętą w ubiegłym roku przez komitet wykonawczy P. S. P. R. akcję o równouprawnie-

nie polskiej ludności. Szczególnie z zadowoleniem wita inicjatywę partii, która doprowadziła do utworzenia i porozumienia wszystkich polskich partyj i do zdecydowanego wystąpienia całej polskiej ludności do walki o swoje prawa".

Jak widzimy, polscy socjaliści Zaolzia dali inicjatywę do wspólnego polskiego frontu do walki o swoje narodowe prawa.

To stanowisko polskich socjalistów jest bardzo słuszne. Stwierdza ono jeszcze raz, że socjaliści wszystkich narodów nie tylko, że mają prawo, ale i obowiązek brać udział w walce o swoje narodowe prawa".

„Pański naród". Buta Hitlera, Göringa i wszystkich innych podnóżków Hitlera nie posiada wprost granic. Jawnie i sławnie głoszą oni całemu światu o „wyższości" Niemców nad wszystkimi narodami. Niemcy — według hitlerowskich czasopism, które są tubami Hitlera — to pański naród (Herrenvolk), a wszystkie inne narody to — mniej wartościowe (minderwertige) narody. Buta Hitlera i jego podnóżków przejawia się szczególnie obecnie, kiedy on nie tylko prezydenta republiki czechosłowackiej, Benesza, ale i wszystkich Czechów miesza po prostu z błotem.

Mimo woli przypomina się nam powieść Sienkiewicza „Krzyżacy", gdzie czytamy, jak to ówcześni niemieccy „kulturträgerzy" straszliwie znęcali się nad Polakami, uważając ich za barbarzyńców — tak jak za barbarzyńców uważają oni wszystkich Słowian.

O bucie Hitlera pisał przed kilkoma dniami warszawski „Robotnik", który jednocześnie postawił pytanie: A co robi Hitler z półtora milionem Polaków, którzy żyją w Niemczech? Czy dał on im prawo samostanowienia albo to, co posiadają mniejszości narodowe w republice czechosłowackiej?

A my od siebie jeszcze dodamy: A co robi Hitler ze słowiańskim plemieniem Łużyczan, z Duńczykami, Francuzami, Czechami we Wiedniu, Żydami i wszystkimi ty-

mi, oczywiście niedużymi mniejszościami, znajdującymi się pod jarzmem Trzeciej Rzeszy? Czyż nie germanizuje on wszystkich różnymi sposobami?

O tym powinni pomyśleć ci nasi domorośli ukraińscy hitlerowcy, co popadają w cielęcy zachwyt na wspomnienie o „führerze", wychwalając go pod niebiosa w swoich publikacjach".

Włodz. Winniczenko na emigracji. „Niejeden z naszych towarzyszy zapytuje się, co jest z Winniczenkiem i gdzie on teraz się znajduje? Na to odpowiadamy: Włodzimierz Winniczenko, nasz znakomity **pisarz,** preze pierwszego rządu Niepodległej Ukrainy w 1917 roku, prezes Dyrektoriatu Ukraińskiej Narodnej Republiki w 1919 roku — przebywa na emigracji we Francji już 12 lat. Obecnie przebywa on z żoną na farmie (niedużym gospodarstwie) na północy Francji w pasie przybrzeżnym Morza Śródziemnego i żyje z pracy na tej farmie. W wolnych chwilach oddaje się pracy literackiej".

Niesłuszne żale. „Jakiś robotnik żali się w „Ukraińskich Wistach", że jego polscy towarzysze zmuszają go do kupowania socjalistycznego czasopisma „Tydzień Robotnika". Odgrażają mu się, że jeśli nie będzie kupował tego tygodnika, to go zbojkotują. Jak wiadomo, polscy towarzysze ogłosili miesiąc propagandy swojej prasy. Zrobili to bardzo mądrze: trzeba bowiem wydrzeć z rąk robotnika prasę szowinistyczną. I w tym pomagają im ukraińscy towarzysze. Ale, jak nam również wiadomo, nie ma nigdzie przymusu; chcesz — bierz, nie chcesz — nie bierz. Oto na przykład w warsztacie, gdzie ja pracuję, jest nas 16 robotników, z tego 9 Polaków, 5 Ukraińców i jeden Żyd. Rozchodzi się między nami 9 egzemplarzy „Tygodnia Robotnika" (z tej liczby bierze go 3 Ukraińców i 1 Żyd) i 7 egzemplarzy „Robitnyczego Hołosu" (4 Ukraińców i 3 Polaków). Inni są na razie „neutralni" i nic nie biorą. Nasz warsztatowy kolporter powiada do polskich towarzyszy: My bierzemy „Tydzień Robotnika", to bierzcie wy „Robitnyczyj Hołos". I oni

biorą naszą gazetę, a my bierzemy ich — i wszystko jest w porządku. Przymusu żadnego nie ma. Jestem tylko ciekaw, czy ten robotnik, który zaszedł z żalami do „U. W.", kupuje „Robitnyczyj Hołos" i czy agituje za nim wśród swoich współtowarzyszy? Prawdopodobnie nie, bo ze swoimi żalami zaplątał się zamiast do „Robitnyczego Hołosu" — do innej gazety". — „Stolarz". — (Robitnyczyj Hołos", nr 7, z października 1938 r.).

Wicegubernatorem Zakarpacia mianował rząd praski Aleksandra Beskyda w miejsce Czecha, dra Meznika.

Ukraińskie Biuro w Londynie wysłało do rządu angielskiego list w sprawie Zakarpacia, w którym prosi, aby podczas narad nad sprawą Rusi Zakarpackiej uwzględnić życzenia jej mieszkańców oraz ich kierownictwa politycznego. W odpowiedzi na pismo otrzymało Ukr. Biuro dnia 30 września odpowiedź, powiadamiającą, że postulaty Biura weźmie się pod uwagę przy rozpatrywaniu wymienionych spraw.

Ukraińcy obywatele angielscy wysłali do lorda Halifaksa, ministra spraw zagranicznych, memoriał, domagający się załatwienia sprawy Zakarpacia zgodnie z wolą jego ludności.

Komunikaty w radio. Radiostacje: Berlin, Wrocław i Wiedeń zapowiedziały, że będą nadawać każdego dnia o godz. 19.50 komunikaty o sprawach ukraińskich.

Głosy z Wiednia. Związek Ukraińców we Wiedniu odbył we Wiedniu zebranie, na którym omówiono teraźniejsze położenia Zakarpacia. Na wiecu uchwalono rezolucję z żądaniem prawa pełnego samostanowienia dla Ukrainy Zakarpackiej.

Echo z Łotwy. Niemiecki organ na Łotwie, „Rigasche Rundschau" z 24 września przynosi artykuł pt. „Ukraińska Republika", traktujący o dążeniach zakarpackich Ukraińców.

Ukraińcy w Białogrodzie. W bieżącym roku obchodzi „Ukraińska „Hromada" w Białogrodzie 10-lecie swe-

go istnienia. Z tej okazji, w obliczu wielkich wydarzeń w świecie, gdy każdej chwili — jak piszą pisma ukr. — może zadecydować się i dola Ukraińców — wzywa „Ukraińska Hromada" za przykładem Ukraińców na wszystkich krańcach świata, do zjednoczenia i podwojenia pracy.

Szewczenkowiana. Przygotowywania do 125 rocznicy urodzin Szewczenki na Sowieckiej Ukrainie obejmują coraz szersze kręgi społeczeństwa. Zapadają wszędzie uchwały odnośnie budowy pomnika, utworzenia muzeum, biblioteki itp. Popyt na utwory poety jest ogromny. Utworzono akademickie kolegium dla wydania pism zbiorowych poety, naturalnie głównie w języku rosyjskim.

100-lecie śmierci Kotlarewskiego. Na Sowieckiej Ukrainie przygotowują się i do tych uroczystości. Przy tej sposobności organizują wielką wystawę utworów Kotlarewskiego w Kijowie i w innych środowiskach. Szczególnie uroczyście odbędzie się ten jubileusz w Połtawie. „Derżlitwydaw" wypuści masowe wydanie „Enejdy".

Pomnik. Dnia 24 września w Czernichowie, gdzie żył Kociubyński, odsłonięto jego pomnik — popiersie, dłuta akademika Hincburga, dawnego osobistego przyjaciela nowelisty i poety.

Według Gogola przygotowuje Studium filmowe w Kijowie wielki film pt. „Jarmark soroczyński". Film nakręcają we wsi Soroczyńce Wielkie. We wsi postawiono pomnik pisarzowi. W domku, w którym urodził się Gogol, urządzono muzeum i umieszczono tablicę pamiątkową.

Czy tylko Ukraińcy mają prawo reprezentować ludność ruską w Małopolsce Wschodniej w ciałach ustawodawczych? — zapytuje „Zemla i Wola" w numerze z 9 bm. Gazeta z uznaniem notuje głos „Wieczoru Warszawskiego", który domaga się, aby ruską ludność w Małopolsce Wschodniej reprezentowali w Sejmie i Senacie

nie tylko Ukraińcy, lecz także i Rusini. „Postulat wysunięty przez warszawską gazetę — pisze „Z. i W." — jest na czasie i obiektywnie uzasadniony. Uzasadniony przede wszystkim nakazem elementarnej sprawiedliwości, która wymaga równomiernego traktowania wszystkich grup ludności".

Do przygotowania się do wyborów samorządowych nawołuje ruską ludność organ RSO — „Zemla i Wola". „Dla codziennego życia ruskiej ludności — czytamy w „Z. i W." — mają te wybory nawet większe znaczenie niż wybory do ciał ustawodawczych. A wybory do rad gminnych mają odbyć się w pewnej części kraju już w najbliższym czasie, w jesieni. Obecna ordynacja wyborcza do rad gminnych jest pomyślniejsza od poprzedniej, gdyż przedłuża terminy wyborcze, a o wyborczych protestach decydują już nie starostowie, lecz wydziały powiatowe. Udogodnienia te, jako też wielkie znaczenie zarządów gminnych w życiu ludności winny zachęcić ją i żywo zainteresować niniejszymi wyborami".

Na temat Rusi Zakarpackiej wypowiada się „Zemla i Wola" w nrze z 9 bm. „Niektórzy polscy politycy i dziennikarze — pisze organ RSO — chętnie widzieliby Ruś Podk. złączoną z Węgrami, a nie z Czechosłowacją. Swoje życzenie motywują oni tym, że Czechosłowacja nie dała Rusi Podkarp. należnych jej praw. Jest to jednak — według „Z. i W." — argument na eksport, za którym ukrywają się cele: pragnienie dla Polski wspólnej granicy z Węgrami i osłabienia elementu ruskiego, gdyż Węgrzy są mistrzami w akcji niszczenia ruskości".

„Nie wszyscy jednak Polacy — przyznaje „Z. i W." — myślą kategoriami pp. Bocheńskiego, Mackiewicza i konserwatywnego „Czasu". — A na dowód tego przytacza ruska gazeta z dużym uznaniem opinię katolickiego „Głosu Narodu", który uważa, że Słowacy i Rusini mają prawo samostanowienia o swoim losie.

„Taras Bulba" skonfiskowany. We wsi Gniłej, pow. turczańskiego, skonfiskowano w bibliotece ruskiej czy-

telni Tow. im. Kaczkowskiego nast. książki: „Taras Bulba“ Mikołaja Gogola, „Marko Przeklęty“ A. Storozenka i „Sieroty“ Naumowicza. Sąd zatwierdził konfiskatę dwóch pierwszych książek, a ostatnią nakazał zwrócić czytelni.

Uroczystości chrztu Rusi. Z okazji 950-lecia chrztu Rusi odbyły się uroczystości jubileuszowe we wsiach Skomorochach, powiatu sokalskiego i Zibołkach, pow. żółkiewskiego.

Obie uroczystości odbyły się z inicjatywy czytelni Tow. im. Kaczkowskiego i miały charakter kościelny i świecki (koncert i przedstawienie) i zgromadziły tłumy ludności miejscowej i okolicznej.

W Zibółkach duże trudności czynił ruskim włościanom — według „Zemli i Woli“ — miejscowy proboszcz Ukrainiec, ks. Pasternak. Dwukrotnie odmówił im on poświęcenia wody i odprawienia panachidy ku czci talerhofców, a ustąpił dopiero pod groźbą sprowadzenia księdza prawosławnego ze Lwowa. Osobiście nie wziął jednak udziału w uroczystości ruskiej, lecz posłał swego pomocnika.

Oczywiście, takie postępowanie proboszcza nie zjednało mu miru u ludności.

Memorandum prezesa R. N. O. Prezes Głównej Rady „Rosyjskiego Zjednoczenia Narodowego“ („Russkoho Narodnaho Objedinienija“ — RNO), organizacji, która reprezentuje rosyjską ludność w Polsce, złożył na ręce p. premiera Składkowskiego memorandum o położeniu Cerkwi prawosławnej w Polsce.

Rusini w Ameryce. Zagadnieniu niniejszemu poświęcił duży artykuł „Russkij Hołos“ w dwóch ostatnich numerach (37 i 38).

Obecnie mieszka w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej ponad 1 milion Rusinów. Pochodzą oni przeważnie z Małopolski Wschodniej i gubernii wołyńskiej, podolskiej, kijowskiej, mohilowskiej, mińskiej i wileńskiej, a także z Rusi Zakarp. i z Łemkowszczyzny. Przeważają Małorusini, mniej jest Białorusinów, a po

wojnie przybyli Rosjanie, przeważnie b. wojskowi. Wśród tych ostatnich emigrantów jest pewna liczba intelektualistów-naukowców. Niektórzy b. profesorowie ros. uniwersytetów zajęli katedry w akademickich szkołach amerykańskich.

Ruscy emigranci posiadają w Ameryce swoje organizacje, towarzystwa wzajemnej pomocy, bractwa cerkiewne (unickie i prawosławne), cerkwie, kluby, gazety itd. Młodzież, zwłaszcza po wojnie, szybko amerykanizuje się. 10 wielkich ruskich organizacji jednoczy tylko 152, 568 członków, tzn., że zaledwie co siódmy Rusin bierze udział w swoim życiu społecznym. Najstarsze z tych stowarzyszeń, „Ruskie Bractwo Prawosławne", istnieje już 42 lata, „Związek Ruskich Bractw" — 34 lata, a „Ruskie Niezależne Towarzystwo w Chicago" — 25 lat.

Solidarnością Rusini nie odznaczają się. Walczą między sobą na gruncie religijnym (unici i prawosławni), narodowym (wszechrusini i Ukraińcy) i dzielą się pod względem partyjnym (orientacja na Sowiety i przeciw Sowietom odgrywa dużą rolę, a nie bez znaczenia pozostają też względy prywatne). Wszystko to sprzyja denacjonalizacji, szczególnie młodego pokolenia.

Na tle ogólnej dezorganizacji życia społecznego powstało jednak dążenie do zjednoczenia. W kierunku tym pracuje obecnie młode, bo dopiero w r. 1926 powstałe „Ruskie Zjednoczone Towarzystwo Wzajemnej Pomocy w Ameryce". Liczy ono 4.500 członków i posiada 70 filij i 300.000 dolarów kapitału. Cele tej organizacji — to asekuracja, pomoc dzieciom i niezdolnym do pracy. Towarzystwo posiada szereg szkół, centralny dom dla dzieci, wydaje podręczniki szkolne i książki, utrzymuje bursy. Ma charakter bezpartyjny, demokratyczno-narodowy, a propagandy religijnej nie uprawia, dzięki czemu jednoczy prawosławnych i unitów.

Za 12 lat swego istnienia towarzystwo wypłaciło 210.000 dol. jako premii i 130.000 dol. tytułem wsparcia.

Pod względem finansowym towarzystwo jest samowystarczalne.

Towarzystwo nabyło posiadłość ziemską, którą przekształciło na miejscowość leczniczą i ośrodek życia towarzyskiego. Obrót roczny tego przedsiębiorstwa wynosi 40.000 dol.

Obecnie towarzystwo to stara się o uprawnienia dla języka rosyjskiego i o wprowadzenie go do szkół amerykańskich, rozszerza swoją gazetę „Russkij Wistnik" i organizuje kursy rzemieślnicze.

Największa plaga ruskiego życia w Ameryce — to denacjonalizacja, gdyż młode pokolenie często w ogóle nie zna ojczystego języka, a nawet dla starszych patriotyczne wydawnictwa piszą po angielsku...

Ruscy społecznicy w Ameryce tracą najwięcej energii na walkę z tym złem.

Wystawa w katedrze Izaaka. W Piotrogrodzie, w katedrze Izaaka, otwarto dwie wystawy: jedna poświęcona twórczości architekty Monferzana, budowniczego katedry Izaaka i Aleksandrowskiej kolumny, a druga — historii mozaiki. Dla pierwszej zebrano grawiury, rysunki, plany i dokumenty, a druga przedstawia bardzo cenny zbiór wzorów mozaiki starożytnej Grecji, Bizancjum, Rusi kijowskiej z czasów carskich i doby dzisiejszej.

Brak dyscypliny w armii Dalekiego Wschodu stwierdził — pisze „Prawda" z 30 ub. m. — naczelny komisarz polityczny tej armii, Mechlis. W ostatnich walkach z Japończykami żołnierz sowiecki wykazał dużo bohaterstwa i entuzjazmu, ale brakło mu dyscypliny. Oficerowie liniowi nie opanowali sytuacji i czują się jakby w zależności od żołnierzy. W życiu codziennym zdarza się, że gdy komendant zarządza ćwiczenia, ci, którzy powinni spełnić rozkaz, idą łowić ryby... Tymczasem — konkluduje Mechlis — samo bohaterstwo i entuzjazm nie gwarantują zwycięstwa.

Syn „Sońki — Złota Rączka". Dygnitarz sowiecki, Blumstein szczycił się „arystokratycznym" — według

bolszewickich pojęć — pochodzeniem. Chełpił się, że jest synem znanej ongiś w całej Rosji złodziejki i szantażystki „Sońki — Złotej Rączki". Nie szkodziło mu to, wręcz pomagało w karierze: został dyrektorem komitetu filmowego kultury fizycznej przy radzie komisarzy Związku Radzieckiego. Nic więc dziwnego, że był wiernym tradycji „czcigodnej" mamusi: oszukiwał i kradł jak kruk. I źle go widocznie zrozumiano, gdyż wsadzili go do kryminału wraz z 13 pomocnikami. A „Izwiestia" z podziwu wyjść nie może, że syn „Sońki — Złotej Rączki", „arystokrata" sowiecki najbłękitniejszej krwi, który zrobił wspaniałą karierę dzięki swemu arcyproletariackiemu pochodzeniu, okazał się złodziejem...

Dziwny świat i dziwni ludzie!

Obrabowali kijowską Ławrę Peczerską. Słynna przed wojną kijowską Ławra Peczerska — to jeden z największych i najbardziej czczonych klasztorów prawosławnych w Rosji, a równocześnie jeden z najcenniejszych ruskich zabytków narodowych — coś jakby rosyjska Mekka kościelno-narodowa. W czasie rewolucji Ławra bardzo ucierpiała, a potem rząd wziął ją pod opiekę jako zabytek. A jaka to opieka, opowiada z rozbrajającą szczerością „Izwiestia" z 30 ub. m.

„Wrogowie (oczywiście ludu) — pisze „Izwiestia" — zniszczyli mnóstwo cennych rzeczy". Szczególnie spustoszono szatnię z ornatami. Ornaty z XVI—XVII wieku cięto nożycami i sprzedawano kawałkami na rynku. Metalowe przedmioty — unikaty ogromnej wartości historycznej, stapiano, a otrzymane takim sposobem kawałki złota i srebra stały się przedmiotem handlu i spekulacji. Władze ustosunkowały się do Ławry „przerażająco niekulturalnie". Nie oszczędzono nawet biblioteki z jej bezcennymi unikatami.

Według „Izwiestii", Ławrę odwiedzają także obecnie ludzie ze wszystkich stron Rosji i goście zagraniczni.

Jak z powyższego widzimy, to władze sowieckie

nie troszczą się tak bardzo o zabytki kultury i sztuki, jak piszą o tym niektóre gazety w Europie.

Ermitaż. Słynna galeria obrazów i muzeum sztuki Ermitaż w Piotrogrodzie rozszerza się. Obecnie Ermitaż otrzymał Zimowy pałac carów. Organizują tam wystawę artystycznych wyrobów ze srebra. W Aleksandrowskiej sali mieszczą się zabytki francuskiej sztuki epoki Ludwika XIV — ponad 30 obrazów i szereg gobelinów. W Zimowym pałacu znajdują się też antyczne wschodnie przedmioty sztuki ze złota. Akademia Nauk oddała do Ermitażu kolekcję 15 tysięcy książek w artystycznej oprawie.

PRENUMERATA P. W. A. P. „NURT”

(bez prawa przedruku)

WYNOSI Z DOSTAWĄ:	Rocznie	18 zł
	Półrocznie	10 „
	Kwartalnie	5 „

Cena poszczególnego numeru w kraju 50 gr.

Wydawca: Księgarnia Wydawnicza „Nurt“ we Lwowie, pl. Bernardyński 17, tel. 228-42. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Kaprocki, Lwów, ul. Zadwórzańska 12

Odbito w Drukarni Ziemi Czerwieńskiej, Lwów. Tel. 111-09.